

## **Podróż przez ciemność: historia pacjentki z chorobą neurologiczną**

Na początku tego roku Instytut Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, Whitefield (Sri Sathya Sai Institute of Higher Medical Sciences) obchodził swoje piętnastolecie. Podobnie jak inne instytucje założone przez Bhagawana, ta również funkcjonuje nieustannie od momentu powstania.

Jeśli ktoś zatrzyma się, aby spojrzeć wstecz na ogrom zrealizowanych prac, naprawdę zabraknie mu tchu. Przeprowadzono ponad 41 000 operacji (kardiologicznych i neurologicznych); ilość ocalonych istnień ludzkich jest znacznie większa, uwzględniając wykonanie innych poważnych zabiegów niechirurgicznych (ponad 51 000 samych zabiegów kardiologicznych). Pomyślcie o osobie, która jest częścią tego wielkiego bezinteresownego wysiłku; o kimś, kto widział wielu ludzi opuszczających te bramy z nowym życiem. Ocalone życie i wdzięczność rodzin – to wszystko, co lekarze otrzymują każdego dnia. A jeśli ta sama osoba byłaby odbiorcą takiego błogosławieństwa? Czy nie byłby to wzrost zrozumienia tego, czym jest służenie w instytucji ratującej życie? Taka jest opowieść o pani Anuradzie Pai.

Ta historia została opublikowana po raz pierwszy w 2016 roku w styczniowym wydaniu 'Manohriday', magazynie Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, Whitefield.

Gdy Anuradha Pai pierwszy raz poczuła gwałtowny nasilający się ból rozdzierający jej głowę, wiedziała, że nie przypominał niczego, co czuła wcześniej. Nie był to taki ból, jak dobrze znane monotonne pulsowanie migreny czy silna duszność zablokowanych zatok nosowych. Ból był przenikliwy i intensywny, zmuszający ją do tego, by zatrzymała się na chwilę i wzięła kilka głębokich oddechów. W ciągu kilku minut ból minął, a Anuradha, obdarzona dość dobrym zdrowiem przez większość życia, postanowiła zapomnieć o tym incydencie, traktując go jako niecodzienne zdarzenie.

### **Państwo Pai w szczęśliwej służbie Sai**

Rodzina Pai była zapracowaną, szczęśliwą rodziną i miała za co być wdzięczna. Zarówno Anuradha jak i jej mąż, Ranganath Pai, wiedli szczęśliwe życie emerytów w mieście Bangalore. Ich dwaj synowie byli już dorośli i mieli swoje własne rodziny. Wycofując się z czynnego życia zawodowego, małżeństwo 60-latków postanowiło pozostać aktywne, angażując się w działania dobroczynne, obejmujące regularną pracę służebną w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, Whitefield.

Ciocia Anuradha, jak pieszczotliwie nazywali ją młodzi wolontariusze, była odzwierciedleniem cichej i gorliwej służby. Całe dni spędzała w szpitalu na bezinteresownej służbie przy kardiologicznych badaniach przesiewowych i usługach ambulatoryjnych, dwóch bardzo obleganych dziedzinach klinicznych, codziennie dostarczając wyniki pacjentów. Tutaj służyła jako łączniczka między personelem medycznym i pacjentami, kierując ich na badania, pomagając im wypełnić zalecenia niemedyce, a czasami przeprowadzała z nimi wywiady dla lekarzy.

### **Grom z jasnego nieba**

Długie, pracowite dni prowadzą do ciężkich nocy wypełnionych zdrowym snem i dlatego dla pani Anuradhy było zaskoczeniem, gdy pewnej nocy wyrwał ją ze snu znajomy rwący ból i ściągnął ją z łóżka. Zdarzyło się to po raz drugi w krótkim czasie i teraz się zaniepokoiła.

„Pamiętam, jak poszłam do toalety mając nadzieję, że trochę zimnej wody pomoże mi poczuć się lepiej, ale kiedy na pół śpiąca spojrzałam w lustro, byłam zaskoczona” – mówi Anuradha. Jedną z jej powiek opadała ciężko na oko. „Niezależnie od tego, jak bardzo się starałam, powieka po prostu nie chciała się otworzyć” – wspomina. Zamiast zbudzić swojego męża, postanowiła poczekać aż do rana w nadziei, że to był tylko zły sen. Wtedy zupełnie nie zdawała sobie sprawy z tego, że był to początek koszmaru.

„To był czas wielkiego sprawdzianu wiary” – mówi mąż Anuradhy. „Nie mogłem powstrzymać się przed zadaniem sobie pytania, dlaczego to musiało się jej przydarzyć. Ona jest taką szlachetną duszą”. Państwo Pai skonsultowali się z miejscowym lekarzem, który zasugerował wizytę u neurochirurga. Zatem wrócili do swojego ukochanego szpitala, lecz tym razem jako pacjenci na oddziale neurobiologii.

Po serii badań, obejmujących angiografię, u Anuradhy zdiagnozowano liczne tętniaki wewnątrzczaszkowe powstające z naczyń krwionośnych jej mózgu, które trzeba było jak najszybciej operować. Gdyby zostały zlekceważone, mogło to doprowadzić do strasznych konsekwencji, a nawet do śmierci. Gdy Anuradha szła na operację, modliła się tylko o jedno. Chciała wrócić do zdrowia, aby móc nadal służyć ubogim w szpitalu.

### **Operacja bez komplikacji**

Dr Sai Kiran, który operował pacjentkę, mówi: „Był to bardzo trudny przypadek krwotoku podpajęczynówkowego z wieloma tętniakami wewnątrzczaszkowymi powstającymi z tętnicy szyjnej wewnętrznej, głównego naczynia dostarczającego krew do mózgu. Opadnięcie powieki (ptozę) spowodował ucisk dużego tętniaka na jeden z nerwów czaszkowych. Operacja przy takich zmianach jest bardzo skomplikowana. Wszystkie trzy tętniaki zostały skutecznie wyleczone operacyjnie.

Kontrolna angiografia wykazała szczęśliwy zanik wszystkich tętniaków. Leczenie pooperacyjne przebiegło spokojnie z wyjątkiem utrzymującej się ptozy. Chociaż są szanse na to, że we właściwym czasie pacjentka będzie całkiem otwierała powiekę, to czas jej powrotu do zdrowia jest nieprzewidywalny”.

### **Łaska otwierająca oko**

Po usunięciu tętniaków życiu Anuradhy nie zagrażało niebezpieczeństwo. Jednak utrzymywał się jej przedoperacyjny deficyt neurologiczny (ptoza). „Istnieje bardzo niewielka szansa, że będzie pani mogła znowu otwierać obie powieki” – powiedzieli jej lekarze. Rodzina Pai postanowiła, że ten sam Sai, który zaprowadził ich tak daleko, będzie musiał poprowadzić ich dalej. „Jeśli on zechce, wszystko jest możliwe. Wiemy, że lekarze zrobili wszystko, co było w ich mocy, ale to Bóg kieruje leczeniem. Całkowite wyzdrowienie z istniejącego deficytu neurologicznego jest możliwe tylko dzięki łasce Swamiego” – mówi Anuradha.

Oprócz przestrzegania wszystkich zaleceń wydanych przez lekarzy, pani Pai postanowiła codziennie rano nakładać odrobinę wibhuti na swoją powiekę; jej modlitwy były niesłabnące, a wiara niezachwiana.

Gdy pani Pai opowiada o tym strasznym wydarzeniu wiele miesięcy później, cała jest uśmiechem. Uśmiech nie schodzi jej z ust, uśmiech widać też w jej wyrazistych oczach, szeroko otwartych i pełnych wdzięczności. Wyjątkowe połączenie modlitwy i przepisanych leków spowodowało, że powróciła do szpitala w bardzo dobrej kondycji zdrowotnej.

Pani Pai sprząta sale na oddziale ambulatoryjnym, wykonując jedno ze swoich wielu zadań jako wolontariuszka przygotowana na kolejny ciężki dzień w pracy. Uważa, że jest jeszcze bardziej

aktywna, niż była przed zabiegiem, jej cicha obecność wciąż przynosi pocieszenie i ulgę chorym i cierpiącym. Zapytajcie panią Pai, co skłania ją do tego, by nadal służyć nawet po operacji mózgu. „Byłam pacjentką. Teraz dokładnie wiem, jakie to uczucie. Wiem również, że nasz szpital jest niezwykłym świadectwem chwały Boga pracującego rękami oddanych mężczyzn i kobiet. Jak mogę nie chcieć być jedną z nich?”.

*Zespół Radia Sai*

Tłum. Dawid Kozioł  
marzec 2016  
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 14, issue 3, March 2016

[http://media.radiosai.org/journals/vol\\_14/01MAR16/Journey-Through-Darkness-A-Neuro-Patients-Story.htm](http://media.radiosai.org/journals/vol_14/01MAR16/Journey-Through-Darkness-A-Neuro-Patients-Story.htm)